

Poniżej szersze opisy rzek zakwalifikowanych do finału:

Biała Przemsza w Sławkowie – rzeka dla ekowolarzy

Znajduje się na skraju aglomeracji górnośląskiej, dlatego z jej brzegów widać nie tylko drzewa, ale i kominy Huty Katowice czy koksowni Przyjaźni. Tym bardziej wrywa się do niej serca wielu wolarzy mieszkających w najbardziej uprzemysłowionym regionie Polski.



A jednak pewna grupa z nich postanowiła, aby na rzece utworzyć miejsce bez prawa zabierania ryb – w ramach ochrony przyrody i jej zasobów, z których należy racjonalnie korzystać nawet jeśli jest się w wolarzem. Zasada „no kill” obowiązuje na odcinku pomiędzy Okradzionowem a Sławkowem. To miejsce, w którym mogą rozwijać się pstręgi potokowe. Ze względu na zanieczyszczenia rzeki i brak naturalnych miejsc na tarło, ryby nie

składały w niej ikry. W wolarze ze **Stowarzyszenie Przyjaciół Białej Przemszy w Sławkowie**, którzy opiekują się rzeką, stworzyli więc dla nich sztuczne tarliska w okolicznych strumieniach (w ciągu kilku lat inkubacji poddano prawie 500 tys. ziaren ikry). Eksperyment zakończył się sukcesem, bo pstręgi się rozmnażają i składają ikry. Zasada „no kill” przyniosła rzece wytchnienie, ale nie wiadomo, jak długo będzie akceptowana. Stowarzyszenie organizuje warsztaty i prelekcje z zakresu wiedzy o rzece i zwyczajach ryb, aby w ten sposób zmieniać ludzką świadomość – z korzyścią dla Białej Przemszy, dla pstrągów, dla wszystkich, którzy naprawdę kochają rzeki.

*

Biała Wisielka w Wiśle Czarnem – rzeka dla małych odkrywców i wielkich marzycieli



Szkoła u źródła Wisły, tak mówi się o **Szkole Podstawowej nr 2 w Wiśle Czarnem** u stóp Baraniej Góry, skąd wypływają potoki źródłowe królowej polskich rzek, Wisły. Jeden z nich – Biała Wisielka, płynie równoległe z drogą do szkoły, dlatego rzeka codziennie prowadzi uczniów, a jej szum jest nieodłącznym elementem wszystkich ich lekcji. Mimo to, Wisielka ciągle zaskakuje dzieci swoją zmiennością. Od 20 lat, jesienią, wzdłuż niej odbywają się rajdy turystyczne.

Zimowymi dolinami rzeki pędzą szkolne kuligi, albo uczniowie na nartach biegowych podczas wychowania fizycznego.

Kilka kilometrów od szkoły Biała Wisielka łączy się ze swoją siostrą – Czarną Wisielką. Ich matką jest Borana (Barania Góra), a ojcem – Beskid. Legenda o nich zachęca do odkrywania wiata, bo rzeki symbolizują dwie siostry

o odmiennych charakterach - spokojnym i ywiolowym, ale tym samym gor cym pragnieniu - podró owania po wiecie. Tak te zrobiły siostry, a szlakiem ich w drówki, który ko czy si nad Bałtykiem, pod a dzi rzeka Wisła. Rodzicom, którym nie udało si zatrzyma córek, pozostało przesyłanie im Wisł pozdrowie w postaci wianków, które przypominaj , e rzeki wpadaj do morza.

Biała Wiselka, jak jej legendarna posta jest jasna i radosna poprzez liczne na swojej drodze wodospady, spi trzenia i kaskady. Daje dzieciom energii do poznawania wiata przyrody swojej małej Ojczyzny i... kamienie. Piaskowce z Białej Wiselki wykorzystywane s na zaj ciach plastycznych.

*

Białka mi dzy Now Biał a Krempachami – rzeka, która przemawia do wyobra ni

Krakowska artystka i performerka **Cecylia Malik** poznała Białk na pocz tku swojego ycia. Niejedne wakacje w dzieci stwie mała Cela sp dzała nad Białk , która nauczyła dziewczynk odwagi. K piele w lodowato zimnej wodzie, przej cia przez jej ostry nurt i wysokie fale (to jedyna alpejska rzeka w Polsce) nie były dla tchórzy. Nie przyje d ało si



tu tak e wygodnie samochodem lecz przychodziło górami, po godzinnej w drówce w upale, by znale ochłod . Po wielu latach przyszedł czas na egzamin z odwagi obywatelskiej, ale i kreatywno ci. Tej Cecylia tak e nauczyła si od rzeki, buduj c w niej tamy z pi knych, oryginalnych dla Białki, otoczków – granitowych kamieni o gładkich, oszlifowanych przez rzek brzegach.

Gdy dorosła artystka, Cecylia Malik dowiedziała si , e do jej ukochanej

rzeki wpuszczane s ciekie, kradzione kamienie, a wkrótce mog tam pojawi si koparki, eby j uregulowa , postanowiła działa . Dzi ki rzeszy ludzi, którzy przył czyli si do pomocy, Cecylia zdołała zaple ze starych prze ciera deł, zasłn i obrusów 5, 5-kilometrowy warkocz. 27 kwietnia 2013 roku symbolicznie odgrodzono nim Białk od planów, które doprowadz do utraty naturalno ci i zasobno ci rzeki. Wspólna praca nad warkoczem poł czyła ró ne rodowiska: artystyczne, w dkarskie, przewodnicckie, przyrodnicze, naukowe, organizacji pozarz dowych i zwykłych ludzi. Pletli go widzowie Galerii Bunkier Sztuki w Krakowie, uczniowie i przedszkolaki, mieszka cy Bytomia i Sanoka. Tydzie przed akcj nad rzek , wodospad warkoczy zawieszono na balkonie wie y ratuszowej na krakowskim rynku, by pletli go mieszka cy Krakowa i tury ci. By usłyszeli o tym, e rzek trzeba broni .

*

Biebrza w Goni dzu – rzeka, któr ogl da si od rodka

Podwodna pl tanina zatopionych drzew – to jedno z najciekawszych miejsc tej rzeki, na której powstaje Biebrza ski Szlak Podwodny. Nurkowie, którzy ju tu byli opowiadaj o dwumetrowych sumach, ławicach srebrzystych nieznanym ryb, zielonych tygrysi ubarwionych szczupaków, błyskaj cych w sło cu płotkach i krasnopiórkach, i pi knych

koloniach słodkowodnych g bek. Spływ podwodnym szlakiem Biebrzy to fitness, przy którym nie czuje się wylewanego potu lecz wiczy w komfortowym chłodzie i dynamicznej, zaskakującej dzikości scenarii.

Nad powierzchnią wody dolina rzeki zachwyca rozległą panoramą bez ładów infrastruktury



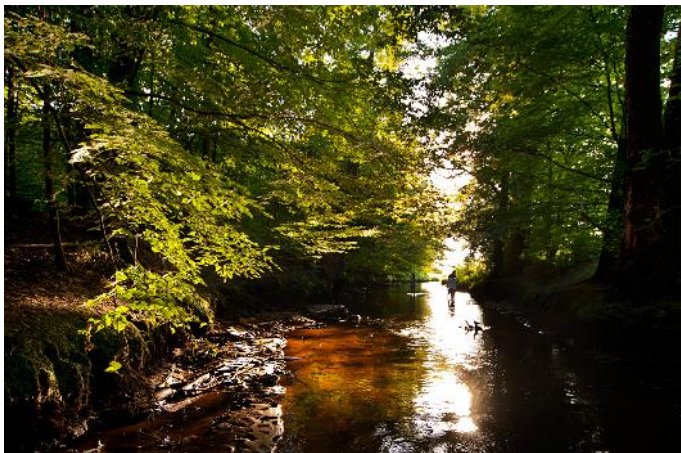
(do oglądania z tarasu widokowego) za to z charakterystycznym, niepowtarzalnym zapachem rzeki zasobnej w ryby, a latem obezwładniającej woni mięt i tataraku. W ocenie biologów rzeka ma 30 procent zasobów własnego życia, co jest europejskim ewenementem. Można w niej znaleźć chronionego pływacza zwyczajnego czyli jednego z niewielu roślin miłośnych w Polsce oraz małże, bez których nie może istnieć rybakówka, bo tylko do nich składa ikrę. (Ale także, bez których nazw - skójką i szczytują - trudno zilustrować karkołomne przykłady polskiej ortografii.)

Powszechnym widokiem są bobry uwijające się przy eremiach, które bez trudu mogą tu znaleźć brzozi zupełnie niedostępne dla ludzi, zarówno od strony wody, jak i lądu. Stąd także rozpowszechnione przekonanie, że w Biebrzy mieszka Bezdennik, strażnik główny rzeki, dzięki któremu przetrwała ona w niezmiennym stanie, w odróżnieniu od innych polskich i europejskich rzek. Szef biebrowskiego klubu pływackiego, **Mirosław Kobeszko zwany Meandertalczykiem Biebrowskim** omal się z nim nie zetknął.

*

Budkowiczanka między Murowem a Zagwizdą – rzeka, która dodaje siły

W drużynie wzdłuż Budkowiczanki natkniemy się na ślady XIII-wiecznych warowni. Wały, miejscami podwójne, które otaczały te średniowieczne grodziska, przetrwały w doskonałym stanie, tak jakby świadczyły o pracowitości i solidności mieszkających tu ludzi. Być może czerpali oni z tego miejsca szczególnie energię do życia, a o czym świadczy odkryty w pobliżu czakram. Na pewno byli wdzięczni rzecce. Karmiła ich rybami, zasilala wodą ich pola, napędzała energią ich młyny. W XVIII wieku nad rzeką powstała huta żelaza. Mieszkańcy w podziękowaniu za możliwość zarobku i utrzymania rodzin nazwali swoją miejscowość właśnie od imienia życiodajnej rzeki.



Dziś nadal Budkowiczanka scala ludzi i daje im energię do działania. Teren dawnej huty jest odrestaurowany i udostępniony do zwiedzania. Rzeka, przepływająca przez **Stobrowski Park Krajobrazowy**, wraz z kanałem hutniczym i zalewem w centrum Zagwizdy, jest atrakcją dla sympatyków wioślarstwa i kajakarstwa, a zimą - łyżwiarstwa. W pobliżu Budkowiczanki znajduje się ogród botaniczny, w którym wszystkie prace wykonywane są społecznie.

W XVIII wieku w tym miejscu ustanowiono czakram – okolony bukami kręgi, który według tradycji indyjskiej, jest miejscem gromadzenia energii kosmosu i Ziemi.

Pozytywna energia płynie też z Budkowiczanki o czym przekonują legendy. Wśród nich opowieść o niewidomym chłopcu, który obmywając twarz wodą z rzeki niespodziewanie odzyskał wzrok. Legenda do dziś jest żywa, bo Budkowiczanka jest jedną z najczystszych rzek Opolszczyzny. Zamieszkują ją wydry i bobry, a ostatnio widziano tu nawet łosia.

*

Jasie w Łodzi – rzeka pokorna i ukryta

Dziś ci powie ci „Ziemia obiecana” polskiego noblisty Władysława Reymonta i jej ekranizacji przez polskiego laureata Oscara, Andrzeja Wajdy – Łódź to symbol dynamicznego przemysłu włókienniczego. A przecież bez bezwzględного wykorzystania rzek nie byłby on



możliwy. Zniszczone, zdegradowane rzeki Łodzi na szczęście powoli przestają być ciekami. Rатуje je budowa kanalizacji i oczyszczalni, i rozwijająca się edukacja ekologiczna. W dzieciach i nauczycielkach **Przedszkola Miejskiego nr 208 w Łodzi** najwięcej współczucia obudziła niewielka rzeka Jasie, która swój 12-kilometrowy bieg – w większości ukryty pod ziemią, rozpoczyna i kończy w mieście.

W XIX wieku wiernie służyła do farbowania, bielenia, krochmalenia i płukania tkanin, ale przede wszystkim

do napędzania maszyny parowej – *diabła*, który rozhułał przemysł włókienniczy. Po 30 latach eksploatacji Jasie umarł – stał się mierzwiastym ciekim, biegnącym m.in. przez sam rodek tkalni Karola Scheiblera – Króla Bawełny, którego zakłady należały w tamtych czasach do największych na świecie. Dziś Jasie odżywa. Z kanałów wydostaje się na zewnątrz na skrajach ogródków działkowych, gdzie tworzy staw, odwiedzany przez wędrowników i poławiaczy *planktonu* do akwariów. Zbiornik jest w tym elementem rozciągającym się tu Parku nad Jasieniem. Mimo placu zabaw i boisk sprawia on wrażenie dzikiej przestrzeni. Jest jasny i przestronny, nazywany przez mieszkańców okolicznych bloków - *polem*. Sikorki w starodrzewie wokół stawu, co roku wyprowadzają lęg.

Tylko na jednym kilometrze Jasie jest zupełnie wolny. Meandrując w ródłku, zachęca do myślenia, jak kiedyś wyglądała Łódź, przez którą przepływa 18 rzek i strumieni. Jego wody służą dzieciom i nauczycielom do badania i odkrywania nierozzerwalnych związków między rzekami, zwierzętami, roślinami i ludźmi.

*

Sokołda między Czarną Białostką a Sokółką - rzeka jeszcze dzika

Sokołda pstrągami stoi i wiedzą o tym w dąbce z całej Polski, którzy licznie przybywają tu na łowy. A jednak współgospodarz rzeki – Polski Związek Wędkarski w Białymstoku – nie bał się wprowadzenia na jej fragmencie całkowitego zakazu zabierania złowionych ryb, popularnie znanego jako „no kill”.

To jedna z wielu inicjatyw społecznych chroniących te rzeki, uznawane za jedną z najważniejszych w Puszczy Knyszyńskiej. Bo dzika Sokołda nie podoba się kłakom. Jej



wiosenne i letnie wezbrania powoduj , e wylewa na okoliczne łki. Tymczasem zwolennicy rozwoju rolnictwa na Podlasiu uwa aj , e dzikie rzeki trzeba ujarzmia poprzez mechaniczne usuni cie osadów z dna i profilowanie brzegów. Miło nicy Sokołdy, zrzeszeni w *Stowarzyszeniu Niezale nych Inicjatyw Nasza Natura z Ignatek-Osiedla* s przekonani, e takie prace tylko szkodz , bo inne rzeki Puszczy Knyszy skiej ju tak okaleczono. Prace budowlane przeprowadzono w nich w okresie migracji pstr gów na tarło, a usuni cie osadów z ich dna doprowadziło do zniszczenia miejsc wyst powania

chronionych gatunków ryb. Los Sokołdy nie jest jeszcze przes dzony. Rzeka ma swoich obro ców, ale czy ich dobre ch ci wystarcz by j uratowa ? Miło nicy Sokołdy podkre laj , e jej niepewna przyszło jest przykładem tego, co dzieje si z rzekami w całej Polsce.

*

Warta w Kromolowie – rzeka, jak energiczna kobieta

ródła Warty s najbardziej rozpoznawalnym miejscem Kromolowa – dzi zabytkowej dzielnicy Zawiercia, ale niegd y osobnej osady, która prawa lokacji uzyskała a 820 lat temu. Przybywaj tu tury ci i rowerzy ci zwiedzaj cy Jur , i pielgrzymi najwa niejszego sanktuarium maryjnego w Polsce – Jasnej Góry. Ale Warta to rzeka równie wyj tkowa dla całej Polski, jak Wisła. Tylko o niej, obok królowej polskich rzek, piewamy w hymnie narodowym. J , po Wi le i Odrze, wymienił Jan Długosz. Ł czy 5 krain geograficznych, 21 miast i 1400 wsi. Jej nazwa nawi zuje do wartkiego nurtu, który tworzy. Arkady Fiedler, polski podró nik i pisarz, mówił o niej u ródła – podfruwajka, a w jej dalszym biegu – zalotna, wysmukła kobieta.



Dla kromolowian Warta jest symbolem i dum . Z inicjatywy **Samorz du Mieszka ców Dzielnicy Kromolów** rozpocz to prace zmierzaj ce do upi kszenia terenów wokół ródła rzeki ,przejrzystych z piaszczystym dnem, a tak e odkrycia ródła zachodniego, które znajduje si pod posadzk kapliczki w. Jana Nepomucena. A Kromolów wiele ródłom Warty zawdzi cza. To one zasilay *Browar nad Wart w Kromolowie* - producenta piwa *Zdrój Warcia ski*, docenianego w Polsce i zagranic . Na ródłach Warty opierała

si tak e *Warcianka* – Wytwórnia Wód Gazowanych.

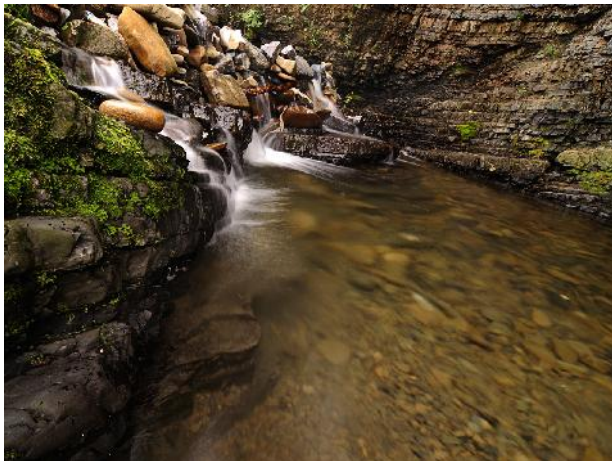
Ostatnio, kilka kilometrów od ródła Warty zadomowiły si bobry. To znak, e rzeka jest coraz czystsza – dzi ki wybudowanej kanalizacji i rokrocznej akcji sprz tania jej koryta. Mieszka cy Kromolowa chc , aby ródła rzeki były bram na Jur w Zawierciu, a mo e

równie początkiem szlaku rowerowego po wiośconym powiecie zawierciańskim, w którym swój początek ma wiele rzek i potoków.

*

Wieprzówka pomiędzy Rzykami a Sułkowicami – rzeka nauczycielka

W niektórych miejscach brzozy Wieprzówki się gęsi 40 metrów. Mimo tak niebezpiecznej wysokości rzeka jest niezastępionym... rodzkiem dydaktycznym. To tu, u podnóia Beskidu Małego, mo na poznać historię sprzed 130 milionów lat, gdy swoje fale burzyło głębie i beztlenowe morze pełne plezjozaurów i ichtiozaurów. Przez miliony lat osady, które opadały na dno morza układały się w warstwy i kamieniały, zamieniając się w czarne skały zwane łupkami wierzowskimi. Na ich powierzchniach wykształcały się struktury i formy rysowane przez prąd morskie, albo resztki pochodzenia organicznego. W okresie wstrząsów łupki



zaczęły się fałdować, przesuwają się, tworzą uskoki i lustra tektoniczne tworzące m. in. wzniesienia Beskidu Małego. Do 1997 r. nikt o nich nie wiedział. Odśloniła je dopiero ówczesna wielka powódź. Również siła wód Wieprzówki zdarła osady wiru i piasku i pokazała płaskie tafle czarnych skał. Jakim było zdziwienie mieszkańców? Wielu myślało, że ma do czynienia z węgłem kamiennym, którym można palić w piecu. Jakim było zdziwienie, gdy ów węgla się nie pali! Tymczasem rzeka przez kolejnych kilkanaście lat utworzyła pięć

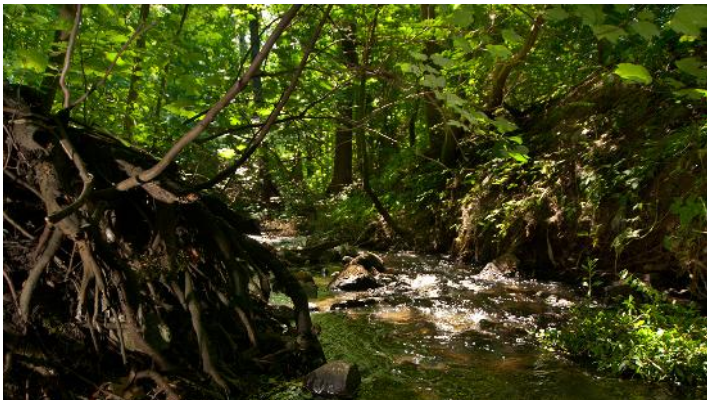
kaskady i wodospady, odśloniła ciekawe przekroje czarnych skał, tak, że można z nich czytać historię tego miejsca sprzed 130 milionów lat. Miejsce to ukazuje również siłę rzeki i jej rolę w kształtowaniu terenu, który wciąż się zmienia.

Niedawno przy Wieprzówce utworzono ciekawy dydaktyczny, a samo miejsce uzyskało status stanowiska dokumentacyjnego i stanowi naturalną pomoc dydaktyczną dla studentów geologii i geografii. Dla uczniów i nauczycieli **Zespołu Szkół Samorządowych w Rzykach** to wymarzony obszar na lekcje terenowe geografii, biologii i przyrody.

*

Wińcówka w Goleniowie – rzeka matka

Wińcówka jest dopływem rzeki Iny, która przez tysiące lat była miejscem narodzin wielu gatunków ryb i minogów. Kilka



wieków temu stała się jednak drogą wodną i, niefortunnie dla jej biologii, pod tym kątem zaczęła przekształcać się. Bogactwo Iny – łososie i trocie – zaczęło zniknąć, gdy koryto rzeki regulowano dla rybnictwa, a jej dopływy zabudowywano młynami tuż przy ujściu. W tym miejscu był młyn na Wińcówce, który stał się kilometry od ujścia. Jeśli był to tylko przypadek to okazał się zbawienny

w XXI wieku dla tych wędkarzy, którzy zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, że ich rola polega już nie tylko na łapaniu ryb, ale ochronie ich naturalnego rozrodu. Nad Wińcówką

zacz ło czuwa **Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy**, bo fakt, e do niewielkiej rzeki wpływaj na tarło wielkie, dochodzą ce do metra długo ci ryby, nie uchodził uwadze kłusowników. Pierwszy sezon ochrony zaowocował wzrostem liczby gniazd z 3 do 70! W szczybie tarła na 500-metrowym odcinku rzeki było a 220 dorodnych ryb. Próby kłusowania ze strony okolicznych mieszkańców w końcu zaczęły ustawać. Zrozumieli, e zabijanie ryb w najwłaśniejszym dla nich momencie skończyło się tym, e nie b dzie ich w ogóle. Przy okazji wielogodzinnych dyżurów zrodził się pomysł, by ten niecodzienny spektakl Natury pokazać ludziom, budząc ich wrażliwość i zyskując sprzymierzenieców w walce z patologią kłusownictwa. Powstała więc edukacyjna *Oko w oko z łososiem*, poświęcona pamięci Sebastiana Bartoła, tragicznie zmarłego jednego ze strażników tarliska. (Sebastian zginął w nurtach jego ulubionej rzeki Iny nie doczekawszy 19 urodzin.) Wiek odwiedziło już ponad 2000 osób, w tym uczniowie i przedszkolaki. Niezwykłość tego miejsca znalazła zainteresowanie w mediach i zrozumienie w lokalnym samorządzie. Rozpoczęto realizację projektu *Zielone Wrota Goleniowa* i odnowienie nadrzecznych terenów Goleniowa.

*

Zimnik w Lipowej – potok przyjaciół

Jak zaprzyjaźnić się z nowym miejscem zamieszkania? **Aneta Balcarek z Lipowej w Beskidzie Łąskim**, która stanęła przed takim wyzwaniem uważa, e warto robić to za



pomoc ... własnych nóg i spacerów. W ten sposób od pięciu lat poznaje swój nowy mały ojczyznę. Cuda przyrody, które tu odkrywa zaczęła fotografować i opisywać na prywatnym blogu poświęconym miejscowości. Powoli nabiera przekonania, e może od słyszenia nie tylko turystom, ale i samym mieszkańcom, bo wiadomo, jak piękna przyroda ich otacza połączy społeczność miejscowości.

Do takich przyrodniczych skarbów wspólnoty autorka blogu

lipowaiokolice.blogspot.com zalicza potok Zimnik i jego dolinę. Miejsce, które zachwyca o każdej porze roku, a także uczy – za pomocą tablic i miejsc widokowych wyznaczonej tu ścieżki edukacyjnej. Droga rozpoczyna się obok leśniczówki, przed którą wyłło ono 250-letni kłód wierchow ze starej Puszczy Karpackiej, i rozwija się równoległe do biegu potoku. Na całej długości jego koryta widać profil skały piaskowca godulskiego, który formowany przez potok tworzy na nim szereg kaskad i wodospadów z głębokimi basenami. W lecie przy potoku można spotkać zarówno miejscowych, jak i turystów szukających ochłody. Krystalicznie czysta woda ma też swoich stałych smakoszy. Biegącca doliną droga asfaltowa (zamknięta dla samochodów) może służyć do jazdy na rolkach, deskorolkach, jest idealna do spacerów z dziećmi wózkami czy kijkami nordic walking, nie wspomnijmy o rowerach, a zimą – nartach. Można tu spędzić całe dnie, chronić się przed deszczem pod specjalnie przygotowanymi wiatami czy siedzieć przy ognisku, w wyznaczonych do tego miejscach. W dolinie Zimnika jest więc jak w domu przyjaciela – wygodnie, gościnnie i swojsko.